



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVIII

Czerwiec 2023

Nr 5 (331)

„Serce Jezusa, uczynź serca nasze według serca twego”

Czerwiec to miesiąc spotkania miłości Boga z miłością człowieka. Z Sercem Boga i sercem człowieka. W sposób szczególny zdaje się Kościół wyznawać miłosierdzie Boga i oddawać mu cześć, zwracając się do Chrystusowego Serca; zbliżenie do Chrystusa w tajemnicy Jego Serca pozwala nam zatrzymać się w tym, niejako centralnym, a zarazem, po ludzku najłatwiej dostępnym punkcie objawienia miłosiernej miłości Ojca, które stanowiło centralną treść mesjańskiego posłannictwa Jego Syna.

To Jego Serce. Poszukiwanie Boga, pragnienie ujżenia Jego oblicza, stanowi najgłębszy sens naszego religijnego przeżywania wiary. Pismo Święte na wielu miejscach daje świadectwo tej głębokiej tęsknocie ludzkiego serca. „Szukam, o Panie, Twego oblicza”, modli się psalmista, a dalej: „O jedno proszę Pana, tego poszukuję: bym w domu Pańskim przebywał po wszystkie dni mego życia” (Ps. 27). Chcemy, żeby Bóg widział nas w prawdzie. Wiem, że wiele razy ukrzyżowałem swego Pana w swoim sercu – w moich uczynkach, myślach, moich uczuciach. Wiele razy osądzałem jak Kajfasz. Niszczyłem, ulegałem próżności, nienawisci, złości, obmowom, zazdrości, pożądaniu, kłamstwu. Miłosierdzie wypływające z przebitego Sercu Jezusa wchodzi w przestrzeń naszego żalu z powodu tego, że zraniliśmy to Serce.

Kiedy ktoś nas zrani niesprawiedliwością, chamsstwem, złością, zdradą – bolejemy, cierpimy w uczuciach. I to jest normalne. Jeśli więc to samo zrobimy Bogu, czemu nie zadajemy sobie wysiłku, żeby pomyśleć, co On może czuć? Czyje serce jest większe, Boże czy nasze?

Prawdopodobnie On inaczej przeżywa to wszystko – ale z pewnością nie jest mniej uczuciowy niż Ty, czy ja. Raczej nieskończenie bardziej. Serce Syna Bożego jest przebite. I potrzeba sobie uświadomić, że jest czymś dalece niewłaściwym uważać, że osobiście nie ma się z tym nic wspólnego. Serce to dzieło Boga, Miłosierdzie płynące z Jego Serca, dzieło Boże! I tylko On, w swej łaskawości i miłosierdziu, dokonuje odnowy mojego serca. A tyle miłosierdzia wchodzi w człowieka, ile człowiek wyraża skruchy, czyli prawdy o sobie i smutku z powodu swoich czynów.

Myślę, że nadchodzi czas, kiedy wszyscy – doprawdy wszyscy, zarówno najbliżsi i przekonani, że Go kochają, jak i najdalsi i nienawidzący Go, będą musieli skonfrontować się z tak niespotykanym światłem Jego nieuchronnego zbliżania się, że nikt, doprawdy nikt, nie będzie mógł umknąć przed prześwieceniem całej zawar-

tości swojego sumienia i serca. Każdy będzie mógł sam się przekonać, czy wzywa Boga, czy Go wyzywa, czy Go uwielbia, czy bezcześci, a wielu będzie zmuszonych wreszcie zdecydować między jednym a drugim i nie chwiać się na dwie strony. Święta siostra Faustyna napisała w swoim dzienniczku, że doświadczyła takiego „oświecenia sumienia”: „*Natychmiast ujrzałam cały stan duszy swojej, tak jak Bóg na nią patrzy. Jasno ujrzałam wszystko, co się Bogu nie podoba...*”.

Dotknijmy tego Serca! Przebitego Serca! Serca, które zostało zranione włócznią naszych grzechów. Dotknijmy ran, dzięki którym na powrót nasze serca staną się czyste. Miłosierdzie Boże sprawi, że powrócimy do życia. Miłość Bożego Serca nieustrudzenie rozlewa się na nas i na cały świat. I Bóg w swoim Synu Jezusie Chrystusie nie przestaje nas ochraniać!

Jak Mu wynagrodzić? To On podtrzymuje nas w swoich dłoniach. Mamy jeszcze liturgię, mamy Eucharystię, która jest przecież tajemnicą jego ukrzyżowania, przebiccia Jego Boskiego Serca. Bierzymy w niej udział albo jak ci, którzy obnażyli Jezusa z szat, wbijali Mu gwoździe, wyzywali Go, albo jak ten, co nawet martwe ciało włócznią przebił, albo może jak Józef z Arymatei, który z czułą troską zadbał o najmniejszą kroplę Krwi, zadbał o najmniejszą cząstkę Jego umęczonego Ciała. Doznawanie i okazywanie Bogu czułości i miłości staje się najpotężniejszym murem chroniącym człowieka przed grzechem. I odwrotnie: początkiem wszelkiego grzechu jest nieczułość wobec Bożego Serca. Nieczułość, czyli nieodczuwanie Boga. Uniemożliwienie Mu szansy na okazanie nam miłości Jego Serca.

Wierzący nietroszczący się o czułość, niestarający się wejść w mękę Chrystusa na Eucharystii, staje się obojętny na Objawienie Bożego Serca, na Jego Słowo, staje się bezczelny w liturgii, zuchwały wobec Boga i nawet, kiedy Go wzywa, to jakby Go wyzywał. Wiecie, co będzie najgorszą pułapką dla nas, wierzących? Nie męczeństwo, ale gnuśny komfort naszego przeżywania życia. Do takiego celu dąży obecnie cała rewolucja globalna. Do redukcji populacji i uczynienia dobrobytu dla elity. Oraz pozbawienia reszty społeczeństwa jakichkolwiek duchowych pragnień.

Ludzie przyjmują Jezusa do rąk i dlatego uniemożliwiają Bogu, by ich podtrzymał swoimi rękami. Oto Boga mam w garści, mogę z Nim zrobić, co zechcę! Panuję nad Nim, decyduję o Nim. Uwielbienie Boga w Eucharystii staje się zbezczeszczeniem.

cd. na s. 1

Informacje duszpasterskie – czerwiec 2023 r.

Zapraszamy do uczestnictwa w nabożeństwach czerwcowych ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, które odbywają się w naszej Świątyni przez cały miesiąc od poniedziałku do soboty o godz. 18, a w niedziele o godz. 19.

1.06. – Czwartek: święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana oraz pierwszy czwartek miesiąca. O godz. 18:30 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Rada Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej.

2.06. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

3.06. – Pierwsza sobota miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

4.06. – IX Niedziela Zwykła: Uroczystość Najświętszej Trójcy.

6.06. – Wtorek: o godz. 18:30 dziewiąty dzień nowenny przed Uroczystością św. Antoniego z Padwy.

8.06. – Czwartek: Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Msze święte o godz. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 16 i 18. O godz. 16:30 z placu kościelnego wyruszy uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem do czterech ołtarzy.

11.06. – X Niedziela Zwykła.

13.06. – Wtorek: Uroczystość św. Antoniego z Padwy. Msze święte będą sprawowane o godz. 6:30, 7, 7:30, 8, 9, 10 i suma odpustowa o godz. 18:30. O godz. 17 błogosławieństwo dzieci, o 17:30 nabożeństwo fatimskie i czerwcowe. Poświęcenie chlebków i lilii na każdej Mszy świętej.

16.06. – Piątek: Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.

18.06. – XI Niedziela Zwykła.

24.06. – Sobota: Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

25.06 – XII Niedziela Zwykła.

29.06. – Czwartek: Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Pragnę

śpiewają Ci ptaki pieśń wdzięczności,
zanurzam się w Tobie,
przeniknij mnie całą,
pragnę być grudką gleby
z diamentem Twej laski.

Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego

„Serce Jezusa, uczyn serca nasze według serca twego” *dc ze s. 1*

To „rozdawanie” Komunii św. do rąk już nie będzie się kojarzyło z czułym karmieniem Dzieci Bożych przez Ojca, ale z rozdawaniem ulotek reklamowych. Nikt już nie będzie czekał na rękę Boga, sami ludzie będą Go sobie rękami rozdawać. Dobrze wiem, że kiedy odkładałam swoje sprawy, jako nieistotne w modlitwie i skupiam się na Miłości odwiecznej – na Chrystusie, na Jego tętniącym czułością Sercu pokaleczonym ludzką nieczułością, doznam radości, której nie mogę pojąć. Odrzucam swój prywatny los i nagle czuję się wrzucony, włączony w losy Chrystusa.

Nic bardziej szczęśliwszego dla ludzkiego serca niż słuchanie jak bije Jego Boskie Serce. Biję Miłością bezwarunkową. Tak więc zawsze przed nami jest droga otwarta. Musimy baczniej przyjrzeć się swojemu sercu i porównać je z Sercem Bożym. Musimy uznać dążenia naszego serca do Bożego Serca i zrozumieć, że te dążenia nie są nasze, ale są w nas wszczepione. I musimy pamiętać, że z pomocą tych promieni prawdy, miłości, dobra, pokoju, służby, poświęcenia i ofiary jesteśmy prowadzeni prostą drogą, przez Serce Jezusa wprost do Ojcowskiego Serca.

Pomaga nam w tym Ewangelia, żywe Słowo Boga, który ciągle przypomina nam o obowiązku życia w miłości Boga i ludzi, życia w prawdzie, w jedności, w pokoju, w sprawiedliwości, w ofierze, w poświęceniu się dla innych. Obyśmy tej opieki, tak delikatnej, dyskretnej, tego Bożego karmienia Jego Ciałem i Krwią, tak bezpośredniej i bliskiej, nigdy nie zagubili. Bóg nas nie opuści. Ale my możemy niekiedy się zabłąkać. On wtedy za nami pójdzie. On nas zawsze znajdzie. Ale musi być w nas to wołanie do Niego. Tak jak uwikłana w ciernie, w krzaki, zagubiona owca się żali. Jak ona się skarży, jak ona daje znać o sobie. To jest modlitwa człowieka; wołanie w nas do Pasterza do jego Boskiego i ludzkiego Serca! O to trzeba nam się dzisiaj modlić słowami litanii do Serca Jezusa.

Ojciec Prowincjał Jacek Koman OFM

Prośba do Pana Jezusa na procesji

Chlebie pachnący świąteczną radością,
winny soku upajający Miłością,
niepozorny, maleńki na tronie monstrancji,
niesiony w kapłańskich dłoniach,
wtopiony w codzienność,
bądź drogowskazem w zaułkach ulic,
światłem w zatłoczonych tunelach,
powiewem ulgi
w spocone, zmęczone dnie,
towarzyszem naszej wędrówki do Emaus

Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego

Czym jest bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu?

Duch Św., Który jest Trzecią Osobą Trójcy Św., na kartach Biblii określany jest jako *Duch Boży* (Rdz 1, 2), *Duch Pański* (Łk 4, 18), *Duch Ojca* (Mt 10, 20), *Duch Jezusa Chrystusa* (Flp 1, 19) oraz *Pocieszyciel, paraklet i Duch Prawdy* (J 14, 26).

Teologia biblijna Ducha Św. przyrównuje do *tchnienia, wiatru, szumu*, albo określa jako *wieżę Ojca i Syna*, czy też *Miłość Ojca i Syna w łonie Trójcy Św.* Pięknie tę *wieżę miłości*, która spływa na człowieka, wyraził św. Grzegorz Wielki (†604) w jednej ze swoich homilii: *W Wieczerniku Duch Św. zstąpił z niespodziewanym odgłosem na uczniów i zmienił umysły istot cielesnych w łonie swojej miłości, a gdy pojawiły się na zewnątrz języki ognia, ich serca w głębi pałały, gdyż przyjmując Boga w postaci ognia, spokojnie płonęli z miłości.*

Co zatem wydarzyło się w Dzień Pięćdziesiątnicy (Pentecoste)? Otóż w tym dniu – jak zaznaczył w jednej ze swoich homilii papież Benedykt XVI – *Głos Boży czyni boskim ludzki język apostołów, uzdalniając ich do głoszenia jednego Słowa Bożego.*

Po pierwsze. Trzeba zaznaczyć, że tchnienie Ducha Św. i okoliczności Święta żydowskiego obchodzonego wówczas wraz z wiosennymi dożynkami dają do zrozumienia, że Duch Św. wypełnił ówczesny wszechświat. Zrodził on wiarę, poprowadził do prawdy oraz wprowadził *rozumienie, zgodę i jedność między ludźmi i między nami.* Celnie zauważył to Autor Dziejów Apostolskich: *Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak [tamci] przemawiali w jego własnym języku», i głosili «wielkie dzieła Boże (Dz 2, 6, 11).*

Po drugie. Pierwszymi, na których spoczął Duch Św., byli Apostołowie czyli tzw. *kolegium Dwunastu* oraz wspólnota, która im towarzyszyła. A były to pierwsze załóżki Kościoła. Do tej wspólnoty należały m.in. kobiety z otoczenia Jezusa (Łk 8, 1-3) oraz wszyscy ci, którzy w Wieczerniku *trwali jednomyślnie na modlitwie wraz z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego* (zob. Dz 1, 14-15).

Po trzecie. Zesłaniu Ducha Św. towarzyszą niezwykle znaki: *szum z nieba, języki ognia i mowa w obcych językach.* Te znaki pojawiają się w tzw. *czasie pielgrzymim*, kiedy to wierzący Izraelita powinien nawiedzić Świątynię Jerozolimską. Na tę okoliczność do Jerozolimy przybywali *Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem* (Dz 2, 5). To w tym czasie napełniona Duchem Św. wspólnota wierzących w Chrystusa wychodzi z ukrycia i odważnie wobec wielkiej rzeszy ludzi *głosi wielkie dzieła Boże.* I jak mówią Dzieje Apostolskie wszyscy słuchający byli pełni zdumienia, podziwu i zachwytu i nie wiedzieli co to wszystko ma znaczyć. (Dz 2, 12). W taki oto sposób realizuje się zapowiedziany od wieków przez proroków plan zbawienia i tym sposobem ustala się jakby nowy rytm i bieg historii: oto rodzi się Kościół Boży, Nowa Wspólnota Ludu Bożego podążającego za Bogiem.

Po czwarte. W taki oto sposób – idąc po myśli Apostoła Pawła – *zostaliśmy zanurzeni w śmierć Jezusa Chrystusa i wkroczyliśmy w nowe życie.* A nowe życie oparte jest na *Bożym Prawie miłości*, gdyż *miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Św, który został nam dany* (Rz 5, 5). Stąd ewidentnym jest, że *ciało nasze jest czymś szczególnym: świątynią Ducha Św., który w nas mieszka, a którego mamy od Boga, i już nie*

należymy do samych siebie, gdyż za [wielką] bowiem cenę zostaliśmy nabyci (por. 1 Kor 6, 19-20).

A zatem, jeśli nasze ciało jest *świątynią Ducha Św.*, a świątynia to coś świętego, to znaczy, że nasze ciało jest czymś świętym. A przecież większość wiernych jest raczej niskiego mniemania o swoim ciele. A tam, gdzie jest człowiek, tam też jest aspekt duchowy, ale i też i ten cielesny. To dlatego tam pojawia się też i grzech.

... bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone ...

Stwierdzenie Jezusa w tej kwestii jest wielce znaczące i brzmi jasno: *Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone ... ani w tym wieku, ani w przyszłym* (Mt 12,31-32; por. Mk 3, 28-30; Łk 12, 10).

Czym jest bluźnierstwo przeciwko Duchowi Św.? Generalnie rzecz ujmując możemy powiedzieć tak: *grzech przeciwko Trzeciej Osobie Trójcy Św. polega na wzgardliwym odrzuceniu orędzia o urzeczywistniającym się Królestwie Bożym. Polega on na odrzuceniu Tego, który przynosi ludziom eschatologiczne zbawienie*

Ponadto w kontekście grzechu przeciwko Duchowi Św. mieści się też radykalna odmowa człowieka do nawrócenia, jego nieugięta zatwardziałość serca, uporczywe trwanie w grzechu pomimo napomnień oraz utrata wrażliwości moralnej na zło i zamknięcie się na działanie Ducha Św. i przeciwstawienie się Jemu poprzez nieustanne trwanie w przewrotności i zaślepieniu.

Jakie to są grzechy przeciwko Duchowi Św.? *Katechizm dla bierzmowanych* wymienia ich aż sześć: **1.** Grzeszyć licząc *zuchwale* na miłosierdzie Boże; **2.** *Rozpaczać* albo wąpiąć w miłosierdzie Boże; **3.** *Sprzeciwiać się* uznanej prawdzie chrześcijańskiej; **4.** *Zazdrościć bliźniemu* łaski Bożej; **5.** *Mieć zatwardziałe serce* wobec zbawienych napomnień; **6.** *Aż do śmierci odkładać pokutę i nawrócenie.*

W tym wszystkim Bóg nie jest w niczym winien. On pragnie przebaczyć i odpuścić każdy grzech. To człowiek w swojej zatwardziałości serca może doprowadzić się do takiego usposobienia, o którym mowa wyżej.

Taki stan serca często jest określany jako tzw. *głuchota duchowa*, czyli *zanik wewnętrznej refleksji we wspólnym połączeniu wiary i rozumu w celu przeanalizowaniu sytuacji w której żyję dzisiaj, w której żyłem kiedyś i która – jako perspektywa - otwiera się przede mną.*

Dzisiaj dla wielu ludzi wskazana byłaby *laryngologia duchowa*, gdyż z różnych powodów Słowo Boże nie dociera do naszych uszu. Nierzadko słyszymy tylko to, co chcemy usłyszeć. Innym znów razem Słowo Boże jest zagłuszane – jak mówi przypowieść o siewcy – *przez troski tego świata, ułudę bogactw i inne żądze tego świata, które wciskają się i zagłuszają słowo i przez to Ono staje się bezowocne* (Mk 4, 18-19).

Pochylając się nad zagadnieniem *bluźnierstwa przeciw Duchowi Św.* na dwa grzechy w tej materii chcę zwrócić uwagę. Są to grzechy może nieco *jakościowo lżejsze*, ale one pojawiają się w naszym życiu i niekiedy umykają naszej uwadze?

Grzech sprzeciwu wobec Ducha Św. (Dz 7, 51)

Kiedy zaarrestowano diakona Szczepana i postawiono go przed Sanhedryn (Dz 6, 8-15), *to nikt nie mógł sprostać jego mądrości i Duchowi, z którego przemawiał* (6, 10). Wtedy do zebranych wygłosił on bardzo długą mowę.

Czym jest bluźnierstwo *dc ze s. 4*

Pod koniec swojego dyskursu powiedział: *[Ludzie] Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Św. Jak ojcowie wasi, tak i wy (7, 51).*

Otóż w tym wystąpieniu diakona Szczepana pojawiają się jakby dwa inne *male grzeszki*.

Po pierwsze: zwroty *twardy kark i oporne serce i uszy* zdają się sugerować, że Szczepan potępia bałwochwalstwo i zadufanie w sobie, czyli kształtowanie naszego życia w oparciu o własne idee, czy też plany. Ileż to razy jest tak, że większą wartość przykładamy do tzw. *naszych bożków i zabezpieczeń*, które zbudowaliśmy, a Boga odstawiamy na boczny tor. Nie czujemy i nie słyszymy Boga, a kierujemy się tylko logiką naszego JA. *Myslimy, że mamy Boga w portfelu, a tak naprawdę, to Go nie mamy ani w portfelu ani w sercu, gdyż bogiem dla nas stał się świat przez nas ukształtowany.* Wierzymy w dzieło rąk naszych. Wykluczamy Boga z naszej egzystencji i stopniowo wpadamy w objęcia bałwochwalstwa.

Po drugie. Zwrot *sprzeciwiacie się Duchowi Św.* jest nawiązaniem do Starego Testamentu i do oporu Narodu Wybranego wobec Boga. Jeżeli Duch Św. jest motorem biegu czasu i historii, jeżeli On jest esencjalną częścią naszego życia i jest nośnikiem miłości Bożej, to sprzeciw wobec Ducha Św. jest odrzuceniem i blokowaniem dobrodziejstw Bożych za pomocą naszych ludzkich sił. Wszelkie dobra, które posiadamy, są dziełem Boga. A zatem w blokowaniu i sprzeciwianiu się Duchowi Św. używamy niegodnie tego, co z woli Boga otrzymaliśmy, a tym samym sprzeciwiamy się Dawcy wszelkich władz, darów i łask, które są nam darmo dane.

Grzech zasmucania Ducha Św. (Ef 4, 30-32)

W Liście do Efezjan Paweł napomina: *nie zasmucajcie Bożego Ducha Św., którym zostaliście opieczętowani na dzień odkupienia. Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie – wraz z wszelką złością.*

Otóż grzech zasmucania Ducha Św. ma miejsce wtedy, kiedy wierzący, swoim zachowaniem i wszelkimi negatywnymi reakcjami i postawami, nie przypomina sposobu postępowania i zachowania pokornego Jezusa Chrystusa. Ileż jest takich, którzy swoją *religijnością błyszczą*, a np. swoim zachowaniem, słownictwem, emocjami i reakcjami tę religijność niejako zacierają i podważają.

Dlatego *Ducha nie gaście* (1 Tes 5, 19), jak pisze św. Paweł, gdyż Trzecia osoba Trójcy Św. jest fundamentem i budowniczym każdego z nas jak i wspólnoty Kościoła, do której należymy.

Niech wszelkie nasze poczynania będą inspirowane Duchem Bożym. A jeżeli mamy już *coś gasić*, to gaśmy zarzewie niezdrowej rywalizacji, wrogości, zazdrości i negatywnego nastawienia wobec bliźniego. Wskazane jest gasić w naszym życiu to, co jest negatywne, a nie charyzmaty, które udzielane są nam z *wysoka* dla wzajemnej służby oraz wzrostu. Przed każdym z nas otwierają się dwie drogi: *droga życia* i *droga śmierci* oraz dwie cywilizacje: *życie wieczne* i *potępienie wieczne*. Jak wierzący *mamy życie od Ducha*, a zatem *do Ducha się stosujemy* (Ga 5, 25).

o. Edmund Urbański

O czym jest Boże Ciało?

Z czym kojarzy nam się Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwana potocznie Bożym Ciałem, którą niebawem będziemy przeżywać w Kościele?

Dla nas to przede wszystkim Msza święta i uroczyste procesje do czterech ołtarzy z Najświętszym Sakramentem, które tego dnia wyruszą na ulice w całej Polsce. Na tym zwykle najbardziej się skupiamy: że Bóg opuści mury Świątyni, „zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się Jego dzieciom powodzi”, a my możemy dać temu świadectwo. Podniosła atmosfera triumfu, przepiękne ołtarze przystrojone kwiatami, odświętne stroje, flagi i sztandary, zapach kadzidła, pochwalne pieśni i hymny.

I chociaż taki sposób przeżywania Bożego Ciała jest ważny, to w ferworze przygotowań ołtarzy, ustalania przebiegu procesji i wybierania najpiękniejszego stroju, często zapominamy o najgłębszej istocie tej wielkiej uroczystości. Uroczystości, która jest świętem miłości cichej i pokornej, która nie prosi o oddawanie czci i pokłony, ale sama całkowicie się uniża.

O czym jest więc Boże Ciało? Przecież nie o procesjach, nie o najbardziej zachwycających ołtarzach i nawet nie o dawaniu świadectwa na ulicach miast i wsi. **Boże Ciało jest o GŁODZIE. I o pragnieniu.**

Jest w Ewangelii opisana taka piękna scena, w której Jezus wskrzesił córkę Jaira (por. Mt 5, 21-43). Powiedział do niej: „*Talitha kum!*”, a ona wróciła do życia. I podczas gdy wszyscy cieszą się tym cudem, biegają jak w gorączce, nie wiedząc do końca, co ze sobą zrobić w obliczu takiego znaku, Jezus jako jedyny mówi: „*Dajcie jej jeść!*”.

Bóg jest tym, który nas karmi. I to od zawsze – od mamy na pustyni dla Izraela, przez rozmnożenie chleba i ryb, by nakarmić tłumy, obfite połowy na Jeziorze Galilejskim, „*chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*” w Modlitwie Pańskiej, aż do Eucharystii. Bóg nie chce, byśmy chodzili głodni. I wie, że jest taki rodzaj głodu, który można nasycić tylko przy ołtarzu. Ale z tego głodu musimy najpierw zdać sobie sprawę. Musimy go w sobie poczuć, a niezwykle łatwo przychodzi nam jego zagłuszanie i zapychanie czymś innym. To głód, który nigdy nie znika, ale my jesteśmy mistrzami w jego ignorowaniu.

Zbyt rzadko zdajemy sobie sprawę, jak wiele fraz w języku Kościoła ma związek z pożywieniem. Przychodzimy *do stołu* Pańskiego. *Karmimy się* Słowem Bożym. Słyszymy: *Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy*. Kapłan mówi przed Komunią świętą: *Błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę Baranka*. I przede wszystkim postać, w jakiej pozostał z nami Bóg: *w chlebie*. Nie mógł bardziej się unizyć. Nie mógł być bliżej nas. Pozostał *w pokarmie*, byśmy wiedzieli, że jest nam niezbędny do życia, że jeśli nie będziemy Go jeść – umrzemy. I to nie jeść od święta – nie ma tak, że raz przystąpi się do Komunii i jest okej. Głód ma to do siebie, że powraca.

Manna z nieba, którą Izraelici żywili się w czasie drogi do Ziemi Obiecanej, z początku nie miała dla nich żadnego konkretnego smaku, ale później zaczęli wyczuwać w niej mleko i miód. A gdy jedli ją codziennie, przez wiele lat, zaczęła smakować każdemu tak, jak chciał, żeby smakowała (por. Mdr 16, 21). Manna była zapowiedzią Eucharystii: gdy ją z wiarą regularnie spożywamy, z czasem zaspokaja głód i wypełnia wszelkie pragnienia, daje nam to, czego potrzebujemy.

cd. na s. 5

O czym jest Boże Ciało? *dc ze s. 4*

Jeżeli więc czegoś nam wciąż w życiu brakuje, nosimy w sobie różne głody i łaknienie, którego nikt i nic nie jest w stanie zaspokoić, szwendamy się po świecie w poszukiwaniu celu, to powinniśmy zacząć z wiarą przyjmować Eucharystię, bo tylko ona jest odpowiedzią na te wszystkie braki. Jeśli będziemy ją spożywać, ona da nam siłę do życia, stanie się źródłem pokoju i radości, z czasem napelni dni słodyczą, a na samym końcu zaspokoi największe pragnienie – życia wiecznego.

Modlić można się wszędzie, ale po Najświętszym Sakrament trzeba przyjść do Kościoła. I bez Najświętszego Sakramentu nie mielibyśmy po co wychodzić na ulicę. Ten dzień ma sens tylko dlatego, że pośrodku Kościoła mamy Jezusa – Jego Ciało i Krew w postaci małej, białej Hostii. Warto więc zaśpiewać z wiarą i oddaniem „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba”. Ale zanim to, zanim procesje i sypanie kwiatów, może trzeba w ciszy i skupieniu pochylić się nad tajemnicą obecności Boga wśród nas słowami innej pieśni:

„Chlebie najcichszy, otul mnie Swym milczeniem,
ukryj mnie w Swojej bieli, wchłoń moją ciemność.
Przemień mnie w Siebie, bym jak Ty – stał się chlebem.
Pobłogosław mnie, połam, rozdaj łakącym braciom.
A ułamki chleba, które zostaną
rozdaj tym, którzy nie wierzą w swój głód”.

Boże Ciało jest po to, byśmy zdali sobie sprawę z faktu, że jesteśmy głodni, a Bóg jest tym, który daje nam najlepszy pokarm – Siebie. I to daje tak, że zawsze zostaje, bo On nie umie dawać mało. Gdy karmi tłuny na pustyni, zostaje jeszcze dwanaście koszy ułamków, a gdy towarzyszy podczas połowu, z ilości ryb aż rwą się sieci. Tylko Bóg potrafi karmić tak, że najesz się do syta i jeszcze będziesz chciał dzielić się z innymi.

Bóg to jedyny pokarm, który może nasycić głód naszych serc.

Iwona Jeleń

Eucharystia sakramentem miłości

„Cechą charakterystyczną nowej ludzkości odkupionej przez Chrystusa jest pełnia braterskiej miłości. Eucharystia jest bowiem w pełnym tego słowa znaczeniu sakramentem miłości, pojmowanej jako dar z siebie.

Bez duchowego pokarmu, czerpanego z Ciała i Krwi Chrystusa, ludzka miłość pozostaje zawsze skażona egoizmem. Natomiast komunika z niebieskim Chlebem nawraca serca i wzbudza w nich zdolność miłowania tak, jak umiłował nas Jezus.

«Komunia»: to słowo, którym często określamy Eucharystię, jest w tym kontekście niezwykle znamienne. Kto przyjmuje z wiarą Ciało Chrystusa, jednoczy się wewnętrznie z Nim, a w Nim z Bogiem Ojcem w miłości Ducha Świętego. Bóg w człowieku, człowiek w Bogu. To właśnie staje się autentycznym fundamentem komunii w Kościele. Jak pisze apostoł Paweł do Koryntian: «Ponieważ jeden jest chleb, przeto my (...) tworzymy jedno ciało» (1 Kor 10, 17)».

Jan Paweł II; Watykan, 17 czerwca 2001 r.

Wierzę w Kościół

Wyznanie wiary (*Credo in unum Deum*) jest listą najważniejszych prawd (artykułów) wiary, zebranych w krótkim, skondensowanym tekście po to, byśmy potwarzając go przy różnych okazjach uświadamiali sobie w co wierzymy i dlaczego wierzymy. Jest to także nasza szczerza, głośna i publiczna deklaracja. Dlatego właśnie odmówienie *Credo* jest elementem przyjęcia sakramentów takich jak Chrzest, Bierzmowanie czy święcenia kapłańskie. Również ksiądz, obejmujący urząd proboszcza ma obowiązek publicznie wyznać wiarę przed zgromadzonymi w świątyni wiernymi.

Zawarty w *Credo* artykuł o naszej wierze w Kościół powszechny i święty jest hasłem wyznaczonym dla działalności duszpasterskiej na obecny rok liturgiczny. To dla mnie osobiście jest jakiś opatrnościowy znak, bo uważam, że obecnie, w sytuacji kryzysu wiary i podważania najświętszych autorytetów, wszyscy potrzebujemy refleksji, przypomnienia, czym dla nas jest i czym powinien być Kościół powszechny, obejmujący wszystkich wierzących, zarówno duchowieństwo jak i laikat. Istotność Kościoła jest w *Credo* podkreślona przez umieszczenie tego artykułu zaraz po prawdach wiary dotyczących Trójcy Świętej: Boga Ojca, Syna Bożego i Świętego Ducha.

Jaki jest zatem problem z wiarą w Kościół wśród katolików? Zaczę od tego, że dość często stykamy się wśród naszych znajomych, sąsiadów, nawet w rodzinie z takim poglądem: W Boga wierzę, ale z księżmi nie chcę mieć nic wspólnego. Ciągłe się wtrącają, szczególnie do polityki, pouczają, tego nie wolno, tamto zakazane... Na dodatek bogacą się naszym kosztem, sami postępują niemoralnie, gazety ciągle o tym piszą. Wystarczy mi „spotkać” Pana Boga w przyrodzie, pięknych widokach, tam się mogę pomodlić, księża nie są mi potrzebni.

Jak można przekonać tak myślących ludzi, że są w kardynalnym błędzie? Recepta jest właściwie prosta. Jeśli masz do tego prawdziwe powody, nie z gazet czy innych mediów, to możesz obrazić się na konkretnego księdza, ale nie obrażaj się na Pana Boga, bo to tylko tobie zaszkodzi. Poszukaj takich kapłanów, którzy pociągną cię z powrotem do Kościoła, w naszym kraju jest to ciągle dość łatwe.

Mam niestety przeświadczenie, że użycie w takiej dyskusji argumentów *stricte* teologicznych nie da dobrego rezultatu. Przeciwnie, może nawet doprowadzić do większego zacierzenia. Na stwierdzenie, że to sam Jezus założył Kościół, że jest to jego mistyczne Ciało, możemy spotkać się z odpowiedzią, że może zamiarem Jezusa była jakaś inna wspólnota, że obecna forma kościoła to sposób duchowieństwa na kontrolowanie wiernych i gromadzenie majątków, więc „wymyślili” ją sobie we własnym interesie. Tak myślący ludzie nie mają świadomości, że Kościół jest i święty i grzeszny. Niestety, taka jest Jego natura. Święty, ze względu na obecność w nim samego Syna Bożego, a grzeszny, bo tworzony przez ludzi podatnych na pokusy i dopiero podążających do świętości, w czym Kościół ma im pomagać. Osoby duchowne nie są tu wyjątkiem, są wśród nich i tacy, którzy powodują zgorzenie laikatu, tym poważniejsze, że są niejako na świeczniku, z daleka widoczni i wrogowie Kościoła skwapliwie to wykorzystują. Są naprawdę nieliczni, ale bardzo widoczni! To pewnie również do nich odnoszą się słowa z Biblii o kamieniu młyńskim dla gorszących małuczkich.

Wierzę w Kościół *dc ze s. 5*

Oby na czas się nawrócili, a Dobry Bóg był dla nich miłosierny mimo wszystko. Na szczęście duchownych, szczerze oddanych swemu powołaniu, jest ciągle znacznie więcej, tylko że wrogowie Kościoła nie chcą tego zauważać.

Tym, co ludzi może drażnić, a co skrzętnie podsycają wrogowie, to rzekome bogactwo Kościoła i Jego uprzywilejowanie. Piszę „rzekome” i krótko wyjaśniam. Kościół od wielu set lat otrzymywał i gromadził dobrowolne ofiary, donacje, darowizny, i co bardzo ważne, nie marnował ich. Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka. Zdecydowana większość tych środków była i jest traktowana jako dobro publiczne. Z tego finansowano budowę świątyń, szkół, szpitali, sierocinców, ozdabiano je licznymi dziełami sztuki. Trwają te budynki od wieków, są ozdobą naszych miast, osiedli. W Polsce pewnie więcej niż połowa zabytków historii to obiekty powstałe przy udziale Kościoła. Są piękne, świadczą o chwale naszych dziejów, wspaniałych wydarzeniach, świętych ludziach, kierują nasze myśli ku Bogu! Czy jest w tym coś złego? Lepiej było to przetrwać, przepić, przehulać? To, że one są, że trwają, jest świadectwem, że ludzkie ofiary wydatkowano racjonalnie i zgodnie z wolą ofiarodawców. Chwała za to ludziom Kościoła, którzy to stworzyli! A doliczyć jeszcze dzieła misyjne, charytatywne, opiekę nad samotnymi matkami, działalność kulturalną, sportową, itd., itp.

Na naszym parafialnym podwórku też widzimy tę dbałość i zaradność. Przychodzimy do świątyni zadbanej, strojonej, czystej, świeżej, ukwieconej. To pewnie nie jest warunkiem dobrej modlitwy, ale w niej pomaga. Każdy z nas powinien mieć świadomość, że to nie jest za darmo, kosztuje i to sporo, ale przynosi pożytek nam wszystkim. Rachunki, które ojciec proboszcz ma do zapłacenia, mogą zaszokować, szczególnie te za ogrzewanie. Nowoczesne oświetlenie świątyni pozwala na szczęście trochę zaoszczędzić na elektryczności. Nasi franciszkanie też żyją w miarę wygodnie, mogą skupić się na swoich zadaniach, myśleć o dobrym przygotowaniu kazań, o regularnych dyżurach w konfesjonale. Każdy z nas marzy o odrobieniu wygody, oni też mają do tego prawo! Dlaczego niby mieliby gnieździć się w jakichś obskurnych, ciemnych niedogranych celach? Żeby być twórczym, wydajnym w swojej pracy, trzeba być uwolnionym od nadmiaru trosk o codzienność. *Godzien jest robotnik swojej zapłaty* – to wolny cytat z Pisma Świętego.

A teraz o rzeczach najważniejszych. Kościół ma pomagać ludziom w zbawieniu, czyli prowadzić ich do świętości. W tej drodze trzeba mieć przede wszystkim głębokie przekonanie o prawdziwości naszej wiary i Kościół ma być tego gwarantem. Znow krótki cytat z Biblii: *cokolwiek zwiążecie na Ziemi, będzie związane w Niebie*. Ostateczną instancją rozstrzygającą wszelkie wątpliwości i spory jest urząd papieski i dogmat o jego **nieomyślności w sprawach wiary**. Podkreślenie jest celowe, nieomyślność nie dotyczy opinii papieża na temat polityki, ekonomii, kultury czy innych. Tylko w sprawach wiary! Te rozstrzygające wypowiedzi są dość rzadkie i nie do końca są prywatnymi poglądami papieża. Jest przecież w Kościele cała armia wykształconych i ideowo zaangażowanych ludzi, których opinii papież z pewnością wysłuchuje. Taka decyzja, przemyślana, przekonsultowana, przemodlona, to przede wszystkim bardzo, ale to bardzo wielka odpowiedzialność. A na dodatek my, wierzący, mamy przeświadczenie o pomocy Ducha Świętego.

Wszyscy bardzo dobrze wiemy, że do biologicznego przeżycia potrzebujemy codziennego, regularnego odżywiania się. Do życia duchowego, religijnego, też potrzebujemy pokarmu i taką rolę spełniają święte sakramenty. To jakby torowisko, utrzymujące nas na właściwym kursie, nie pozwalające na zejście z drogi, przypominające normy moralne zawarte w Bożych przykazaniach. Najbardziej oczywistą analogią jest Chleb Eucharystyczny, bezpośrednie nawiązanie do naszego chleba powszedniego, podstawowego pokarmu dla ludzi całego świata, o który nieustannie prosimy w codziennych modlitwach. Cała liturgia jest jak antena satelitarna, która odbiera właściwy sygnał tylko wtedy, gdy jest skierowana w odpowiednim kierunku. Najważniejszym zaś obrzędem liturgicznym jest Msza święta, wszystkie jej części, czytanie i rozważanie Pisma świętego, Przeistoczenie, przyjęcie Eucharystii, czyli duchowy posiłek: wszystko to służy lepszemu zrozumieniu i pogłębieniu naszej wiary. Czy to byłoby możliwe bez Kościoła?

Z racji mojego wieku znam czasy sprzed Soboru Watykańskiego II, jako młody chłopak byłem ministrantem i pamiętam ówczesne msze, gdy kapłan modlił się tyłem do wiernych, po łacinie, czyli w języku niezrozumiałym dla wiernych, ani nawet dla odpowiadającego ministranta. Chwała Ojcom soborowym, że to się zmieniło i obecnie wierni mogą rozumieć w czym uczestniczą. Ale warto też zauważyć, że tzw. reformy soborowe są właściwie powrotem do źródeł, do prostoty pierwotnego Kościoła.

Tak ważna funkcja sakramentów, tych darów łaski Bożej, nie może pozostawać bez opieki bardzo wysokiego autorytetu. Gdyby każdy z nas mógł na własny sposób korzystać z sakramentów, to szybko zapanowałby kompletny chaos, tak samo jak i w kwestiach wiary. Nie ma sakramentów bez Kościoła, jak więc bez tego iść do zbawienia? Nie mnie rozstrzygać, czy jest inny sposób, z całą pewnością byłby jednak znacznie trudniejszy.

Jak wyglądałaby nasza wiara poza Kościołem, to możemy zobaczyć na przykładzie niemal niezliczonych schizm i sekt nazywających się „chrześcijańskimi”. Są one pełne dziwacznych wypaczeń Biblii i najczęściej powstawały z pychy, czasem chciwości i egoizmu ich założycieli. Uczciwie trzeba dodać, bywało, że przyczyną były też błędy Kościoła i pycha niektórych Jego przedstawicieli. Ale Kościół swoje błędy korygował, znajdowali się święci odnowiciele, którzy pomagali powrócić na właściwą drogę. Historia jest tego potwierdzeniem, a współczesna nasza wiara katolicka, czyli związana z Kościołem rzymskim, jest w moim najgłębszym przekonaniu najwierniejszą realizacją Ewangelii. Kościół święty jest konsekwentnym strażnikiem depozytu wiary!

Ktoś może stwierdzić, że taki tekst o roli Kościoła powinna napisać osoba duchowna. Mogę zgodzić się z takim podejściem, księży z pewnością są do tego lepiej wykształceni i przygotowani. Ale! Czy tekst napisany przez członka hierarchii kościelnej przekonałby kogoś, kto wierzy, że Kościół jest spiskiem kleru przeciw zwykłym ludziom? To my, świeccy, powinniśmy potwierdzać, że Kościół jest nam potrzebny, że bycie jego członkiem to najlepszy sposób na podążanie do zbawienia, że jego los to nasza wspólna sprawa i wspólne dzieło. Niech każdy z nas coś w tej sprawie robi. Ja próbuję.

Zenon Sulek

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.